

PIĘŚCIĄ W STÓŁ

# Czy jesteśmy tylko do dojenia?

Policja nie może złapać młodzieńca, który jeździ po warszawskich ulicach luksusowym samochodem. Rozpędza go do około 200 km/h, nie ma prawa jazdy i dlatego nikt mu nic nie może zrobić poza wklepieniem mandatu. Żeby mu wklepić ten mandat, trzeba go jednak złapać, a to jest niemożliwe dla stołecznej policji. Pirat za szybko jeździ. Nie pomogła interwencja premiera Donalda Tuska, który zapewniał, że kierowca zostanie wkrótce złapany. Tymczasem w internecie pojawiały się filmiki z młodzieńcem w roli głównej, który jeździł jak kierowca rajdowy i wysmiewał się z policjantów. Prawo u nas jest takie, że solidnie można ukarać tylko kierowcę, który ma prawo jazdy. Kierowcę bez prawa jazdy łamiącego wszystkie przepisy można ukarać symbolicznie i to pod warunkiem że uda się go złapać. Ale jak tu złapać kierowcę, który tak szybko mknie po ulicach Warszawy? Niewykonalne.

W czasie gdy stołeczna policja informowała o tym, jak ograniczonymi możliwościami dysponuje, do sądu szykował się właściciel samochodu transportowanego na lawecie. Laweta przekroczyła prędkość, jednak fotoradar zarejestrował tylko numer rejestracyjny wozionego samochodu. Właściciel dostał wezwanie do zapłaty mandatu albo ujawnienia danych kierowcy lawety. Nikogo nie mógł przekonać, że nie zna danych kierowcy lawety, ponieważ jego samochód zepsuł się za granicą. Lawetę prowadził kierowca bodajże z Danii. Straż miejska była nieprzejednana, sprawę skierowała do sądu. Przecież to logiczne, że jeżeli prędkość przekroczyła laweta, to z taką samą prędkością jechał samochód transportowany na lawecie. Logika niepodważalna, łatwa do naukowego udowodnienia.

Arkadiusz K. chory na schizofrenię ukradł batonik za 99 groszy. Sprawa trafiła do sądu. Mężczyzna nie zapłacił nałożonej na niego grzywny i na 5 dni trafił do więzienia. Kaucję w wysokości 40 złotych wpłacił za niego Dyrektor Okręgowy Służby Więziennej w Koszalinie. Dyrektor stanął przed sądem. Przed sądem nie stanął nikt, kto odpowiada za ten skandal. W dodatku okazuje się, że odpowiedzialnego nie ma, bo wszystko odbyło się zgodnie z prawem. Niezgodnie z prawem zachował się szef więzienia. Ostatni „rekordzista” w więzieniu, którym kieruje dyrektor służby więziennej w Koszalinie, siedział za kradzież soku malinowego o wartości 1,19 zł (słownie: jeden



**TADEUSZ MOTOWIDŁO**

przewodniczący ZZG JSW SA Zofiówka

• • •  
*Niestety, uwierzyliśmy, że KW jest firmą, która stawia na restrukturyzację i na to potrzebuje naszych pieniędzy. Na razie restrukturyzacja wygląda tak, że naszymi pieniędzmi wypłacają sobie wypłaty. Te pieniądze miały iść na rozwój KW, a nie na płace.*

• • •

złoty, dziewiętnaście groszy). Dlaczego piszę o tych przypadkach? Ponieważ coraz częściej ocieramy się o granicę śmieszności absolutnej. Zwracam uwagę na te absurdy, abyśmy byli czujni. Pisząc „my”, mam na myśli JSW. Na stronie internetowej Kompanii Węglowej znalazłem nagranie z konferencji prasowej zarządu KW. Prezes Mirosław Taras mówił między innymi o groźbie upadłości. Z jego wypowiedzi wynika, że jeżeli nic się nie poprawi, to jest to kwestia raczej wielu tygodni niż wielu miesięcy. Oczywiście zarząd, rząd i parę instytucji finansowych robią, co mogą, żeby Kompanię uratować. Tak się zastanawiam, czy nie było warto poczekać z kupnem Knuruwa-Szczygłowic. Skoro KW jest tak słaba, to teraz sprzedałaby nam tę kopalnię za bezcen. Niestety, uwierzyliśmy, że KW jest firmą, która stawia na restrukturyzację i na to potrzebuje naszych pieniędzy. Na razie restrukturyzacja wygląda tak, że naszymi pieniędzmi wypłacają sobie wypłaty. Te pieniądze miały iść na rozwój KW, a nie na płace. Ktoś nas (załogę i zarząd JSW) oszukał. Mam podstawy przypuszczać, że mogli nas oszukać ludzie z wysokiego szczebla władzy. Chciałbym, żeby wiedzieli, jak bardzo nieetycznie postąpili. JSW przez długi czas zbierała gotówkę na szykujący się kryzys. Byliśmy jedyną spółką węglową, która oszczędzała z myślą o kryzysie. Teraz jesteśmy jedyną spółką, która przekonała się, że zapobiegliwi tracą podwójnie. Gdybyśmy przetupali te pieniądze, to przynajmniej byłoby co wspominać. Jaki jest związek między przykładami z Polski, od których zacząłem felieton, a naszą sytuacją? Żyjemy w tych samych granicach, przytłaczają nas te same absurdy. Największym absurdem jest to, że skoro my mieliśmy pieniądze, to musieliśmy zapłacić za nieudolność innych. Dlaczego ktoś z wysokiego szczebla władzy postanowił nam udowodnić, że mamy płacić za cudze błędy? Przypomnę, że to nie pierwszy raz. Musieliśmy kupić od PKP udziały w Koksowni Przyjaźń po to, aby ją ratować z objęć koncernu Mittala, a trzy lata temu musieliśmy odkupić resztę od Skarbu Państwa. Musieliśmy wykupić udziały w wielu innych firmach i firemkach, żeby stworzyć grupę kapitałową. W ciągu 10 lat wydaliśmy na to gigantyczne pieniądze. A teraz trwają rozmowy o ratowaniu polskiego górnictwa. Pies z kulawą nogą się nie zająknie, że JSW to też polskie górnictwo i też chciałaby wsparcia. Czy my jesteśmy tylko do dojenia i naprawiania cudzych błędów?



KOMENTUJE SŁAWOMIR STARZYŃSKI

redaktor Nowego Górnika

## Zmusić konkurencję do zastosowania polskiej organizacji górnictwa

Nie ma wyjścia – trzeba odtrąbić sukces. Za jakies 6–7 lat w polskim górnictwie będzie pracować niespełna 70 tysięcy osób. Teraz pracuje 100 tysięcy. Taki będzie efekt znojnego trudu na rzecz utrzymania miejsc pracy. Jeżeli z dnia na dzień nie zostaną podjęte radykalne decyzje dające szansę na poprawę sytuacji górnictwa, zamiast niespełna 70 tysięcy górników w polskich kopalniach może być najwyżej 50 tysięcy. Ohydna nowomowa spowodowała, że przez minionych prawie 8 lat każdy brak działania nazywano „obroną miejsc pracy”.

Nowomowa potęguje dramatyzm. Zła propaganda sugeruje, że gwarancją bezpieczeństwa energetycznego Polski są stare układy pracy – pięciodniowy tydzień pracy dla kopalni i maszyn oraz węgiel dla emerytów i zakaz łączenia kopalni. Pokrętny podział funduszu płac, w którym podstawowe zarobki górników stanowią jakieś 25 proc., zapewnia, że nic nie zniszczy gwarancji bezpieczeństwa energetycznego. Bezpieczeństwo musi kosztować, dlatego im droższy węgiel z polskich kopalni, tym większy poziom bezpieczeństwa.

Polskie górnictwo ma wielki wkład w ochronę klimatu. Paliwo, które można byłoby spalić, jest zbyt drogie i nikt nie chce go spalać. Tani węgiel nie nadaje się do spalania i może spokojnie leżeć na zwalach. Dodatkową gwarancją niepalności dla tego węgla są zastawy bankowe. Ta informacja powinna ucieszyć Komisję Europejską, która patrzy na Polskę spode łba, ponieważ spalamy zbyt dużo węgla. Otóż spalamy zbyt dużo węgla, ponieważ jesteśmy ofiarami zmasowanego ataku zagranicznych koncernów górniczych. Ten atak można łatwo odeprzeć – wystarczy zmusić zagraniczne koncerny do wprowadzenia u siebie polskich systemów płacowych i organizacji pracy. W ten sposób skończymy z nieuczciwą konkurencją.

Pamiętam duże zaskoczenie Joanny Strzelec-Lobodzińskiej w czasie, kiedy w Ministerstwie Gospodarki odpowiadała za górnictwo. Wtedy trwała kampania mająca uzasadnić rolę węgla w naszej gospodarce. Zapytałem, czy walka o rolę węgla oznacza walkę o rolę polskiego węgla. Pytanie jak najbardziej naturalne. Pani wiceminister sprawiała wrażenie zdziwionej, że można takie pytania zadawać. Teraz to pytanie jest bardzo modne. Odpowiedzi na nie jednak są politycznie niepoprawne, bo za każdym razem okazuje się, że mogą się niepokój społeczny.

Górnictwo walczy z kryzysem. Ta walka polega na czekaniu na koniunkturę. Paweł Smoleń, prezydent Eurocoal, w rozmowie sprzed kilku miesięcy ostrzegł na łamach Nowego Górnika, że w słowie kryzys kryje się nadzieja, że w końcu nadejdzie czas koniunktury. Zachęcał do przyzwyczajania się do obecnych cen węgla. To oznacza, że wszystkie pomysły, jakie premier Donald Tusk omawia ze związkowcami, powinny odpowiadać na pytanie: Co zrobić, aby polskie górnictwo mogło funkcjonować, kiedy ceny na rynkach będą utrzymywały się w okolicach 80 dolarów za tonę dobrego paliwa? W materiałach, jakie premier przywiózł na Śląsk, rezygnował z rozwiązań, które dawały odpowiedź na to pytanie. Pan premier skorzystał z opinii ekspertów, którzy potrafili dawać recepty, ale nie potrafili postawić diagnozy. Będzie z tego katastrofa.

KIJ W MROWISKO

# Dramat wszystkich kopalń

Sytuacja w Kompanii Węglowej jest dramatyczna. Jak stwierdził jej prezes, bez pomocy międzynarodowego sektora finansowego górnictwo potentat może nie przetrwać nawet do końca roku i po prostu zbankrutować – informowały media.

Prezes Kompanii Mirosław Taras zaznaczył, że jeśli nie uda się znaleźć porozumienia z sektorem bankowym, to w drugiej połowie roku istnieje realna groźba upadłości spółki. Dwie takie informacje z konferencji prasowej wystarczą, aby bić na trwogę. Jeszcze gorsza jest trzecia informacja. Jeśli ceny węgla w portach ARA nadal będą spadać, nie tylko wszystkie kopalnie spółki, ale także zakłady górnicze należące do KHW, JSW, a nawet Bogdanka znajdą się poniżej progu rentowności.

Rząd podjął działania, aby zapobiec katastrofie, jednak z informacji ogólnie dostępnych wynika, że głównym problemem jest Kompania Węglowa. Jeżeli tak jest w istocie, to chyba doszło do zbytniego zawężenia problemu. W dramatycznej sytuacji jest cała branża węglowa i dlatego trzeba podejmować decyzje



**HENRYK SIEDLACZEK**

poseł RP

• • •  
*W dramatycznej sytuacji jest cała branża węglowa.*

• • •

adekwatne do stopnia dramatu. Nie można koncentrować się wyłącznie na Kompanii Węglowej. Wiem, że KW robi za chłopca do bicia i media przypisują tej firmie wszystkie możliwe grzechy. Proponuję jednak, aby przelamać schematy myślenia, wsparcia potrzebuje bowiem całe polskie górnictwo! To prawda, że KW ma na zwalach 5 mln ton niesprzedanego węgla. Prawdą jest także to, że nie może go sprzedać, bo jest obłożony zastawami bankowymi. Nawet gdyby Kompania go sprzedała, to za niską cenę i wtedy strata w bilansie byłaby olbrzymia. Dlatego jeszcze raz apeluję o wsparcie dla górnictwa, bo w ostatecznym rachunku nam się to opłaci, tak jak na przykład wielu krajom opłaciło się wsparcie przemysłu motoryzacyjnego w czasie ostatniego kryzysu. I wcale nie chodzi o bezzwrotne rozdawanie pieniędzy – chodzi o taką pomoc, która pozwoli przeżyć trudny czas po to, abyśmy później wszyscy mieli z tego pożytek. Zachęcam do takiego myślenia o polskim górnictwie. Wyzłosiwanie się i przypinanie latek niczemu nie służy. Uważam, że nie stać nas na zrobienie ze Śląska czarnej dziury gospodarczej i społecznej.

